Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na calem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 29 kwietnia 1928. Nr. 18

Na rocznicę konstytucji 3 maja.

Doroczne święto państwowe w dniu 3 maja posiada dla nas wciąż głębokie znaczenie, inne jednak niż w okresie niewoli. Przed odzyskaniem Niepodległości widzieliśmy w Konstytucji 3 maja 1791 r. przedewszystkiem dowód, że Naród przed ostatecznym swym upadkiem okazał, iż zdolnym jest do samodzielnego życia państwowego, że atut wysuwany przeciw temu perfidnie przez zaborców pozbawiony jest nawet pozorów uzasadnienia. Konstytucja 3 maja była tym jasnym momentem, który przez sto kilkadziesiąt lat ciężkiej niewoli dodawał nam sił do przetrwania i był dla młodego pokolenia nauką prawdziwego patrjotyzmu. Po odzyskaniu niepodległości przez pewien okres czasu można powiedzieć nie skrystalizowało się poczucie czem powinna być dla nas rocznica 3 maja praktycznie.

Dzień 3 maja ustanowiony został oficjalnie świętem państwowem, ale poza tradycją dzień ten nie posiadał dla nas tego znaczenia jakie posiadać winien. Przyczyniło się do tego faktu niewątpliwie małe poczucie dla ideji państwowości, która była przewodnią dla twórców konstytucji majowej. Stopniowo jednak stosunki ulegały zmianie, a zmianę tę w całej umysłowości Narodu naszego obserwujemy zwłaszcza w ostatnich 2 latach. Zwycięstwo ideji państwowej w życiu naszego Narodu, która jedynie może umocnić naszą Niepodległość—oto cel do którego winniśmy dążyć wszystkiemi siłami, a przykładem jak winniśmy do tego dążyć jest dla nas konstytucja majowa.

I w tem leży naszem zdaniem jedyne a jednak tak olbrzymie praktyczne znaczenie tej konstytucji znaczenie które przetrwa wieki.

Jakżesz innemi zasadami kierowali się twórcy naszej konstytucji obecnej z 17 marca 1921 r. A rezultat tego aż nazbyt widoczny. Rocznice tej konstytucji nie budzą najmniejszego echa, nie mówiąc już o jakimś entuzjazmie, natomiast przy stopniowem wpajaniu w umysły obywateli konieczności traktowania spraw publicznych przedewszystkiem z punktu interesu państwa dzisiaj wszyscy jesteśmy zgodni w tem, że konstytucja ta jest złą i konieczna jest jej zmiana. Jaką ma być ta zmiana- nie jesteśmy jeszcze zgodni, ale pewne wytyczne spotykają się już z powszechnem uznaniem. Niewątpliwie jednak zmiana ta będzie korzystną jeśli przeprowadzać ją będziemy w myśl zasad jakiemi kierowali się wielcy Twórcy Konstytucji majowej, kierujący się jedynie interesem państwa.

W tem leży wielkie dla nas dziś znaczenie rocznicy Konstytucji 3 maja i tak powinniśmy ją dziś rozumieć, jeśli uroczystość ta nie ma być jedynie piękną tradycją, ale wyjść także na prawdziwy pożytek.

—o—

Na dziesięciolecie Teatru Tow. Dramatycznego.

Dziesięć lat mija, kiedy to grono młodych zapaleńców założyło Tow. Dram. Dziesięć lat, to czas, w którym z dziecka tworzy się młodzieniec, z młodzieńca mężczyzna. Towarzystwo Dramatyczne okres ten w swojej niezmordowanej, bezinteresownej pracy skróciło, a skrót ten był wielki. Początki same to dziecko, patrzyło na swoje braki z pobłażaniem; był czas, że rekwizyta sceniczna poszczególni aktorzy sami odnosili do domów, gdzie rzeczy były pożyczane, gdyż nie było pieniędzy na opłatę kursora. Kiedy Tow. Dram. wynajmowało salę na pierwsze swoje przedstawienie „Żabusia" G. Zapolskiej, a było w kwietniu 1918 roku, wtedy musiało zapożyczyć się. Już wtedy to narodził się teatr Tow. Dram., lecz całe to dzieło było jeszcze, że tak powiem, w latach dziecięcych. — Dopiero później rok za rokiem krystalizuje się właściwa idea, a z nią rozwija się teatr. Oczywiście nie wszystko to takie łatwe; inaczej patrzy się na to teraz, inaczej patrzyło wtedy. Publiczność odnosi się do teatru z początku niechętnie. Pamiętam przedstawienie grane jeden raz tylko, a publiczności było zaledwie garstka na sali. Nie należy zapominać, że i ta właśnie publiczność, to nie był nikt inny, jak tylko garstka fanatyków, którzy w tym zaczątku chcieli widzieć w przyszłości swój teatr. A trzeba pamiętać, że teatr tworzy i widz i aktor. Sami aktorzy nie mogą stworzyć teatru.—Tak mija rok i drugi, publiczności więcej, lecz jeszcze mało. Aż wreszcie z dziecka tworzy się młodzieniec Teatr rozwinął się, nie tylko sam patrzy wesoło i pogodnie na świat, lecz potrafi innych sugerować. W latach ciężkich dla każdego publiczność spieszy do teatru. Teatr daje jej zapomnienie życia, daje złudę lepszego bytu, wytworzoną zapałem teatru młodzieńca. Idą komedje, dramaty, członkowie pracują. W głowach młodzieńczych powstają plany, czy były one pożyteczne bądź dobre, trudne o tem mówić, ale były twórcze; to dawało już rękojmię, że teatr nie zginął, lecz musi się rozwijać. Jedni ludzie odchodzą, czy to dla chleba, czy dla studjów, inni na ich miejsce przychodzą pełni zapału i chęci do pracy, chcąc wyładować swój temperament twórczy. Nic tak nie kształci, jak teatr młodości, - albowiem młodzi mają ideały, nie zepsute walką o byt. I począł się wiek dojrzały, wiek męski. Teatr stał się placówką kultury dla miasta. Placówka ta była konieczną, skąd większa część ludzi, która nie mogła wyjeżdżać do miast stołecznych miała poznać żywe słowo, skąd miała się uczyć patrzeć na ideały? W każdej bowiem sztuce najgłupszej, we farsie nawet kryje się pewien sentyment, sens moralny. Otóż takim czynnikiem oświecającym stał się teatr Tow. Dram. Ludzie wciąż pracują, przyświeca im idea Teatr, miejsce złudy i piękna. Teatr jednak spotyka się z pewnymi uprzedzeniami, to jednak wszędzie być musi. Znam ludzi, którzy twierdzą, że nie mogą chodzić na tut. przedstawienia, wprost im nie wypada: oni wszak widzieli nie takie teatra: wymieniają Wiedeń, Warszawę, Kraków i inne. Lecz dlaczego nie chce patrzeć inaczej, ot mówmy szczerze „kołtunerja". Nie sztuka widzieć teatr dobry, który ma za sobą przeszłość, ma wszystkie akcesorja, jakie są potrzebne. Ale patrzcie na tych, którzy z niczego, stali się czemś, stali się pożyteczną i konieczną dziś placówką. Dziś frekwencja upada. Dlaczego? Brak gotówki, kiepskie stosunki finansowe. Ci ludzie nie chcą się do tego przyznać, twierdzą, że teatr się popsuł, podupadł. To nieprawda, nie opadł w swojej pracy; on wzniósł się narewno wyżej—to tylko wymówka. Inna rzecz, że zczasem kiedy człowiek staje się doskonalszym wymagania stawiane jemu muszą też wzrastać Jeżeli recenzje wytykają te lub owe błędy, to należy pamiętać, że nie ma nikogo, ktoby chciał zguby i zagłady teatru. Jest tylko chęć, aby to było jeszcze lepsze, bardziej doskonałe. Już taka jest natura ludzka, egoistyczna, chce aby teatr nasz był teatrem przyszłości, teatrem, który nie upadnie, lecz wzniesie się jeszcze wyżej.

Pamiętajmy o tem, że teatr polski zawsze miał ciężkie początki, jednak potrafił rozwinąć skrzydła, potrafił wydać ze siebie, ludzi, którzy stali na równi z najlepszymi aktorami najbardziej kulturalnych państw. Czyż nie przypominamy sobie, tego entuzjazmu, jaki zrodził się w sercach sympatyków Tow. Dram., kiedy to Wisia Pajorówna występowała na deskach teatru Szyfmana w Warszawie. Pamiętamy dziś, kiedy to teatr krakowski dawał jej engegament, jednak losy zrządziły inaczej, nie poświęciła się temu zawodowi,—a szkoda talentu. Wiemy też i o tem, że nie tylko jej proponowano występy inni też mieli podobne propozycje, nie skorzystali z nich, bo przywiązał ich do siebie Teatr Tow. Dram. Były i złe chwile, były tarcia wewnątrz Towarzystwa, lecz młody organizm pełen życia potrafił strawić chorobę, otrząsnął się z niej i znowu zabrał się do pracy pełen energji i zdrowia. Cel im przyświeca Lecz na tem poprzestać teatr nie może. Musi swoje kadry odmładzać. Odmłodzenie takie nie może być zerwaniem ze starymi, dojrzałymi członkami Wszyscy muszą iść razem, starzy muszą szkolić młodych, a nie rzucać ich samych na pastwę sceny. Lecz i o tem należy pamiętać, że jeszcze nie czas starym usuwać się od pracy—praca bowiem nie skończona. Wiek męski trwa dłużej, niż przejście z wieku dziecka do wieku mężczyzny. Dziś oczekujemy od Tow. Dram. nie dziesięciu następnych lat, lecz ćwierć wieku, takie bowiem dwudziestopięcio-lecie będzie dopiero pierwszym etatem w pracy twórczej. Teatr kształci. Iluż to uczniów przyglądało się przedstawieniom Tow. Dram. Ile rzeczy z naszej literatury utkwiło w mózgach silniej. To wszystko zasługa Teatru. Nie mogę dużo pisać o tem, a dałoby się, nie pozwala mi brak miejsca. Chętnych dowiedzenia się losów Tow. Dram. i jego przeżyć odsyłam do świeżo wydanej książki przez teatr z okazji jego dziesięciolecia. Doprawdy dawno nie pamiętam tak wzruszającej chwili w sali „Sokoła", jak wczorajsze Jubileuszowe Przedstawienie. Widać było w grających entuzjazm, świeto, lecz trzeba przyznać, że i publiczność dostroiła się do tego święta czuła go, święto to bowiem wielkie — twórcze dzieło jednych i drugich. Teatr Tow. Dram. wystąpił na galowem przedstawieniu z „Orlątkiem" E. Rostanda. Pamiętajmy o tem, że dzieło to wielkie i trudne. Rostand w literaturze francuskiej tworzy nową epokę. Po czasach hypermaterjalizmu, po dramatach pełnych psychologji, ibsenizmu ukazuje się „Cyrano de Bergerac" Publiczność przyjmuje sztukę z nieokłamanym zapałem, Rostand dostaje Legję. Tworzy on nową erę neoromantyzmu. W „Orlątku" idzie wyżej, widzimy w niem mistrza, który potrafi poruszyć najbardziej ponure dusze dając nam narodową tragedję. W Schönbrunie przebywa Orle — więzień, obcy austryjackiemu duchowi, wiecznie myślący o ojcu—orle Chce się wyrwać z więzienia; chce naród francuski natchnąć do czynów, do chwały; chce być jak ojciec-cesarzem. Ojca nie

pamięta, lecz w tym wizjonersko-chorym mózgu widzi go; wszystko orlątku przypomina ojca, stąd ta pewna zimność, jaką okazuje matce, która jako arcyksiężniczka austryacka uważa Napoleona za parwenjusza. Orlątko pragnie władzy, lecz boi się jej, nie wie czy sił mu starczy, aby dźwigać takie brzemię. Nie wie czy ojciec jego użyczył mu choć cząstkę ze swojej genjalności? Może być że odziedziczył więcej cech domu Habsburgów. Te marzenia o sławie przerywają szpiedzy snujący się po jego komnatach, kierowani ręką Metternicha. Nawet na lekcjach historji celowo pomijają nauczyciele czyny jego ojca Orła. Wtedy to syn pyta co działo się w roku 1808, a w 1809? Na pytania te sam odpowiada, albowiem zna historję Napoleona. Zna ją na pamięć z najdrobniejszemi szczegółami. Mówi o takich zwycięstwach, o jakich nikt nie odważyłby się wspomnieć na dworze austryackim, a w zapale jego znać w nim cząstkę genjalnego wodza. W recytacji tej zapala się, potęguje, lecz wnet opada zmęczony i bezsilny. Na nim bowiem kładzie śmierć już swoje piętno, trawi go nieuleczalna choroba. Fanny uczy go historji i tak na tym dworze większa część wielbicieli Orlątka i spiskowców to kobiety. Książe Reichstadtu daje się wciągnąć w spisek, godzi się na powrót do Francji, lecz musi najpierw uzyskać zgodę dziadka, cesarza Franciszka. Metternich dobrze umieścił swoich szpiegów, lecz jednego przeoczył. Flambeau niby szpieg austryacki, a jednak tam w głębi to stary wiarus napoleoński. On to po nocach trzymał warty przed drzwiami przyszłego cesarza w mundurze gwardzisty, on to ochraniał Orlę przed tymi nienawistnymi ludźmi. Spisek dojrzał, a kiedy cesarz Franciszek nie poznając wnuka uwzględnia jego prośbę na powrót do ojczyzny, odzywa się w Orlęciu Orzeł, pragnie wrócić do ziemi ojczystej. Na balu pałacowym zamienia ubranie z Hr. Cameratą i ucieka. Nie jedni widzieli tą ucieczkę, lecz milczą. Nie daleko uciekł. Pole Wagram, jakoweś przeznaczenie zawisło nad nim. Na polu chwały ojca swego on upadnie i nie obudzą się w nim już nigdy jego pragnienia chwały. Strawiony chorobą kończy życie w złotej więziennej klatce. Aresztują go pod Wagram, tylko dla tego, ponieważ ociąga się z wyjazdem do Francji. Ma zamiar wrócić do Schönbrunu, aby ratować Cameratę przed grożącem jej niebezpieczeństwem. Ot romantyzm! Całość robi imponujące wrażenie. Widząc tego marzyciela dziecko, słuchając jego słów współczuje się z nim, w każdym widzu budzi się żal tego dobrego romantyka, który jednak nie potrafiłby być cesarzem z tymi ideałami. Wystawienie Orlątka było ze wszech miar bardzo a bardzo udane Wszystkie sceny tak zbiorowe ak i pojedyncze świetnie opracowane i wyreżyserowane. To zasługa p. Bolesława Barbackiego. Dekoracje jakich dawno Sącz nie pamięta; kostjumy bogate, dobrze dobrane, tworzyły jedną zwartą całość. Znać było, iż Tow. Dram. dołożyło starań, aby sztukę wystawić godnie z okazji tak wielkiego święta. P. W. Barbacki (Orlątko) rozwinął cały swój talent, wyposażył rolę w liryzm i bohaterstwo. Znać było w nim tą melanholję, młodego księcia, a sceny z zabawkami i scena śmierci były doprawdy mistrzowskie. Flambeau (P. B. Barbacki) Widziałem sztukę tą w bardzo dobrej obsadzie w Krakowie, jednak muszę przyznać że p. Barbacki był dużo lepszy, był głębszy, szczerszy i tem właśnie brał. Takim napewno był wiarus napoleoński. Płakał, gdy zdobił go przyszły cesarz Legją: on to wystrychnął na dudka Metternicha Inni wszyscy, którzy grali, a trudno mi ich wymieniać, to były postacie żywe. Znać było w ich grze, że tam w duszy u nich jest dziś wielkie święto, święto tryumfu; dziesięć lat pracy; a publiczność? Publiczność też była świątecznie nastrojona, czego najlepszym dowodem owacje po przemówieniu wiceburmistrza miasta p. Stanisława Nowakowskiego. A teraz od prasy. Nie myślcie, że stawiamy Was Jubilaci na równi z innymi tut. teatrami, lecz wiedząc, żeście lepsi stawiamy Wam większe wymagania. Jeżeli wytyka się to lub owo, to poto, aby Was widzieć jeszcze wyżej wznoszących się na wyżynach sztuki Oby prasa stała się tym trwałym łącznikiem między Wami a publicznością.

Jsr.

Chata Podhalańska.

W budownictwie drewnianem należy szukać polskiej architektury. Nigdzie drzewo nie miało takiej doniosłości, jak w Polsce. Nie tylko do czasu Kazimierza Wielkiego drzewo stanowiło wyłączny materjał budowlany. „Polska murowana“ odgraniczała się bowiem i w następnych stuleciach aż po wiek XVIII, jedynie do kościołów, zamków i znaczniejszych miejskich budowli. W w. XIX cegła pobiła drzewo.

Podhale do dziś zostało drewniane. Długo budownictwo ludowe uchodziło uwagi uczonych. Pierwsi zwrócili nań uwagę uczeni obcy, z których jedni szukali w niem anologij z norweskiem, inni z czeskiem i spiskiem. Budownictwo ludowe dość późno, bo dopiero z końcem ubiegłego stulecia, zajęło pewne stanowisko w polskiej historji sztuki dzięki pracy Matlakowskiego pt. Budownictwo ludowe na Podhalu (Kraków 1892).

Podstawą typu architektonicznego jest plan i ogólny system konstrukcji. Plan przetrwa niejednokrotnie zmianę warunków przyrodniczych i ekonomicznych, jakim zawdzięcza swój początek. Konstrukcja zależy ściśle od kulturalnego rozwoju i wpływów przyrodniczych. Małe zastrzeżenie odnosimy do okresów przejściowych. Nowy materjał i nową technikę długo nagina konstrukcja do form starych.

Chata podhalańska bywa budowana z płazów tj. przepołowionych pni, płaską stroną zwróconych do wnętrza, spojonych na rogach na węgieł. Zbudowana na planie symetryczno-dwuizbowym. Typ ten polega na podziale chaty na dwie izby, przegrodzone w środku sienią. Sień ciągnie się w poprzek domu i do niej wiedzie wejście w stronie wzdłużniej tzn. w ścianie czołowej, która zwrócona jest na Podhalu ku południowi, bez względu na kierunek drogi. Czoło domu patrzeć musi na turnie tatrzańskie.

Na prostopadłych ścianach, na zewnątrz poza płaszczyznę ściany wysuniętych rysiach wznosi się dach tatrzański z odłamanym okapem (wynik górskich warunków klimatycznych). Dach tatrzański rozwinął się z dachu czterookapowego, który w budownictwie przechodził liczne ewolucje, które zmierzały w kierunku oszczędzenia materjału wskutek skrócenia narożnić i zmniejszenia okapu szczytowego.

Szczyty dachu są zdobne w pazdury, najczęściej kształtu tulipanowatego, jaki jest naśladowaniem jakby czteropłatkowej lilji. Mokłowski, autor „Sztuki ludowej w Polsce“ (Lwów 1903) łączy pazdur z kamiennym kwietonem w gotyckiej architekturze.

Dach kryty gontem, jakkolwiek i na Podhalu było w użyciu (dziś rzadko) pokrywanie słomą. Podnoszenie szczytu dachu i ustawianie na budowie gór rale wynoszą do roli kultu religijnego.

Czoło dymnikowe należy do części chaty bardzo ozdobnych. Zwyczajnie wypełnione słońcem i jego promieniami.

Najozdobniejsze są odrzwia. One pierwsze zwróciły uwagę na styl zakopiański. Złożone z dwóch słupów i leżucha na nich spoczywającego, stopione z sobą psami, stanowiąc okrągłe wycięcie (właściwość góralszczyzny), w przeciwieństwie do krakowskiego czy Sandomierskiego z prostolinijnemi psami. Pies góralski jest rozwiniętą formą piętnara. Pierwotnie wycięty łuk w leżuchu zastąpiono, kiedy trudniej było o grube drzewo—wstawionemi kawałkami. Charakterystyczne są ozdoby odrzwi z kołkowania utworzone, jakich poza Polską nigdzie nie spotykamy.

Przechodzimy do wnętrza chaty. Z lewej strony sieni bywa zwykle izba czarna tj. kuchnia, z prawej izba biała czyli świetlica. Typ dwuizbowy rozwinął się na naszym gruncie z dawnej jednokomórkowej chaty. Podhale graniczy na południu z jednoizbową grupą śląsko-spiską. Różnice te tłumaczyć należy polityczną granicą w. XV-go. Nie jest wykluczone, że system dwuizbowy w politycznie polskiej góralszczyźnie rozprzestrzenił się w drugiej połowie w. XVI-go, wskutek silniejszego napływu osadników z dolin polskich.

Świetlica o pokaźnych rozmiarach o dwu zwykle oknach, z „cokułem“ wokoło tj. nieco wysuniętą u dołu zfazowaną krawędzią płazów, u góry z podobnym występem, jakby fryzem, — chlubić się może ozdobną powałą. Wzdłuż izby biegnie sosręb—gruba belka z wyjątkiem środka i samych końców o brzegach zdobnie zfazowanych, z dzwonem (środek) ozdobionem gwiazdą w ołoku, czasem wyrytem nazwiskiem właściciela chaty i datą budowy. Na skrzyżowaniu sosrębu spoczywają tragarczyki, wprowadzone w warsoły wzdłużnie, z brzegami również fazowanemi. Na nich dopiero spoczywa powała z desek, która zależnie od ich ułożenia, może być prostą lub łamaną, tworząc dekoracyjną szatkownicę.

Izba czarna jest identycznie zbudowana, jak świetlica; służy tylko innym celom. Konstrukcyjne piękno izby podnosi oczywiście wewnętrzne urządzenie, podhalańskie sprzęty. Do niedawnych czasów prawie każda chata na Podhalu stanowiła wprost muzeum rodzimej kultury ludowej Dziś Podhale ogałacają ze skarbów sztuki różni niepowołani zbieracze „miastowi“, istna plaga dla wsi podhalańskiej.

H. Dobrowolski.

Program uroczystego obchodu święta państwowego 3. Maja.

Komitet obywatelski na posiedzeniu w dniu 20 bm. odbytym uchwalił następujący program uroczystości ku uczczeniu święta państwowego 3 Maja.

2. Maja godz. 20-ta capstrzyk orkiestry 1. p. s. p. przy iluminacji całego miasta, na balkonie magistratu produkcje chóru „Echo“ pod batutą p. Rzymka.

3. MAJA godz. 6 ta pobudka orkiestr 1. p. s. p. gimnazjum I go po ulicach miasta.

Godz. 10 ta uroczysta msza św. polowa na rynku z kazaniem.

Po mszy. św. produkcje chóru „Echo“ i przemówienie prof. Śliwy poczem starosta Dr. Typrowicz w otoczeniu przedstawicieli Władz i Urzędów odbierze defiladę oddziałów wojskowych stacjonowanych w N. Sączu, hufców przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej.

Godz. 12-ta bieg na przełaj członków P. W.

Godz. 15-ta. Wielka zabawa ludowa w parku Tow. Wioślarskiego.

Godz. 20. Uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ ze współudziałem Teatru Tow. Dramatycznego.

Komitet obywatelski wespół z Zarządem miejscowego Koła T. S. L. wydał odezwę do społeczeństwa z wezwaniem o wzięcie udziału w uroczystym obchodzie oraz o nieszczędzenie w tym dniu datków na cele oświatowo kulturalne.

Nalepki na okna w cenie 10 gr. za sztukę są do nabycia w każdej trafice i zapewne nie znajdzie się w całem mieście okno pozbawione w dniu 3 Maja nalepki, będącej niejako potwierdzeniem złożenia dobrowolnej daniny na cele oświatowe

Skarb z przed 400 lat wyorany przez wieśniaka

Trudno dzisiaj marzyć o znalezieniu skarbu, któryby mógł zabezpieczyć człowiekowi byt do końca jego żywota. O skarbach znachodzonych przez szczęśliwych wybrańców losu słyszy się tylko w baśniach i legendach. A jednak istnieją skarby ukryte do czasu przed oczyma ludzi, na które wcześniej czy później natrafi ktoś istotnie, budząc na nowo ludzką tęsknotę do bogactwa i majątku. Oto w miejscowości Sucha Struga w pobliżu uzdrowiska Rytro na Podhalu, w powiecie nowosądeckim, pewien chłop orząc pole zahaczył pługiem o jakiś twardy sprzęt. Po wykopaniu okazało się, że sprzętem tym był garnek gliniany, owinięty w pakuły, wypełniony po brzegi monetami srebrnemi z roku 1531-1536. Monet tych było kilkaset. Przedstawiały one wizerunki królów polskich: Zygmunta III i Władysława IV. Między niemi znajdowały się również monety węgierskie niemieckie z czasów Albrechta o średnicy 1 cm.-6 cm.

Na wiadomość o znalezionym skarbie zbiegli się z całej wsi wieśniacy i w okamgnieniu monety rozebrali. Fama o wyoranych pieniądzach obiegła całą okolicę budząc wśród tamtejszej ludności najrozmaitsze domysły na temat pochodzenia skarbu

O znalezieniu skarbu zawiadomił dyrektor tartaku hr. Adama Stadnickiego w Rytrze p. Kowalski posterunek PP. w Rytrze. Znalezione monety przedstawiają wartość raczej muzealną niż istotną i powinny się znaleść w muzeum Ziemi Sądeckiej lembardzie, że są rzadkimi okazami numizmatycznymi. Przyjdzie to tem łatwiej, że policja odebrała z powrotem wszystkie monety rozebrane przez ludność miejscową.

O Podhalu i Podhalanach.

Orkan i Obrochta.

Ostatni numer „Wierchów“ poświęca gorące słowa Władysławowi Orkanowi z racji 30-lecia jego twórczości literackiej, składając hołd imieniem miłośników gór podhalańskiemu twórcy dzięki któremu odłam górali z pod Turbacza wszedł po raz pierwszy

„jako główny czynnik w powieść i dramat. I po raz pierwszy z głęboką znajomością jego życia i obyczajów, z głębokiem współczuciem jego doli, zatroszczył się nieodrodny syn tej właśnie pięknej, a tak ubogiej krainy, losem i przyszłością rozrzuconych na jałowej glebie i zapomnianych w zapadłym zakątku góralskich wiosek“.

W kronice w dziale „Z Podhala“ mamy opis Jubileuszu Orkana w N. Targu, „recenzję z Listów ze wsi“ i pracy J. Krzyżanowskiego pt. „Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie“.

„II. Kurjer Codz“. z dnia 23 bm. przynosi wyjaśnienie przyczyny śmierci Bartłomieja Obrochty, muzyka Podhala, zmarłego z pocz. maja 192. r. Obrochta z Polan w Kościeliskach był doskonałym skrzypkiem, podtrzymującym wiernie tradycje Sabały. Wygrywał duszę Tatr w barwnych melodjach góralskich, pozbawionych wszelakich naleciałości.

„U schyłku swego życia — pisze I. K. C. — znajdował się w skrajnej nędzy, będąc przytem formalnie maltretowany przez swą żonę. Wspomagał go jedynie syn, przed którym Bartek Obrochta nieraz się „zwierzał ze swego przeczucia bliskiej śmierci. Wyrażał przytem obawę, która się sprawdziła, że nie umrze pod dachem Krytycznego dnia wracał Obrochta z Bystrego, kierując się drogą pod Reglami do domu swego na Krzeptówkach

Zdołano stwierdzić, że Obrochta już od dwóch dni nic nie jadł. Głodny i zdenerwowany, nie zdołał Obrochta, będący już w podeszłych latach dojść do domu, ATAK SERCOWY WYWOŁANY PRZEZ GŁÓD I ZMĘCZENIE POZBAWIŁ Go ŻYCIA na umiłowanej przez niego dróżce podtatrzańskiej“.

Tak zmarł ostatni, wielki skrzypek góralski. Zmarł w nędzy, a dziś postawią mu pomnik z inicjatywy muzyków polskich z prof. Szymanowskim na czele.

Hen.

Uchwalenie budżetu na rok 1928 dla miasta Nowego Sącza.

W dniach 18 i 19 kwietnia br. odbyły się pod przewodnictwem wiceburm. p. Mr. Nowakowskiego posiedzenia Rady Miejskiej celem uchwalenia budżetu na rok 1928.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpelował burmistrza radny p. Steindel w sprawie akcji zmierzającej do obniżenia ceny chleba, i opróżnienia domu ubogich z koszar Policji państw, radny Janus w sprawie należytego spełnienia obowiązków przez komisję cennikową.

Na interpelacje te wyjaśnił burmistrz, że Magistrat odniósł się do Władz centralnych o przydział mąki po cenie zniżonej i że pierwszy wagon tej mąki wyszedł już z Poznania, odnośnie do opróżnienia domu ubogich starania Magistratu nie zostały po dziś dzień uwieńczone pomyślnym rezultatem a komisja cennikowa spełnia swe zadania należycie.

Następnie na wniosek radnego p. Fröhlicha powzięła rada miejska uchwałę upoważniającą komisję rewizyjną kasy miejskiej do kontroli dochodów brutto kin miejscowych a na wniosek radnego p. Styczyńskiego, że salę magistracką na zabawy może udzielać sam burmistrz, ubikacje zaś boczne tj. biura, jedynie rada miejska.

Następnie przystąpiono do uchwalenia budżetu na podstawie wniosków postawionych przez komisję budżetową. Sprawę referował asesor mag. nadr. Brudziana jako konferent występywał radny p. inż. Wojtyga.

Po ożywionej dyskusji Rada miejska uchwaliła bez większych zmian projekt budżetu przedstawiony jej przez komisję budżetową.

Budżet ten w zamknięciach przedstawia się następująco:

I. BUDŻET ADMINISTRACYJNY:

A. W wydatkach

1. zwyczajnych na sumę	zł.	916.255
2. nadzwyczajnych na sumę	„	1.782 207
ogółem w wydatkach na sumę	„	2.698.462

B. W dochodach

1. zwyczajnych na sumę	zł.	916.255
2. nadzwyczajnych na sumę	„	1.782.207
ogółem w dochodach na sumę	„	2.698.462

II. Budżety przedsiębiorstw komunalnych.

1. w wydatkach na sumę	zł.	652.506
2. w dochodach na sumę	„	652.506
	„	000.000

w wydatkach zatem i dochodach pokrywających się.

Niechże więc jego zamierzenia zastaną nasze społeczeństwo jaknajprzychylniej dla tegoż celu usposobionem!

O odnowienie kaplicy na starym cmentarzu.

Na starym cmentarzu w Nowym Sączu znajduje się kaplica, niegdyś bogato urządzona i ozdobiona zaopatrzona w organy i używana do odprawiania nabożeństw religijnych, — obecnie opuszczona, zaniedbana, zniszczona i rozkradziona.

Położona na tak samo zaniszczonym, starym cmentarzu, w miejscu dla każdego łatwo dostępnem, tuż przy głównej ulicy miejskiej, od lat nawiedzaną była nie tylko przez ludzi ciekawych lecz i złych, którzy zniszczenie całości własnoręcznie dalej szerzyli a nawet kradli co kraść się dało, a ponadto miejsce wiecznego spoczynku zmarłych czynili miejscem zgorszenia i zbezczeszczenia.

Kapliczka owa wybudowaną była jeszcze w r. 1814. Następnie w r. 1833, za proboszcza ks. Janczego, została znacznie przebudowaną, zaś pod nią wybudowano groby na grzebanie ciał zmarłych. Tak owe groby jak i obok położony cmentarz z czasem zapełniły się zmarłymi i wobec tego już w r. 1876, za proboszcza ks. Machaczka, wskutek sanitarnego zarządzenia Starostwa zaniechano w kaplicy tej dalszego chowania ciał zmarłych.

Co się zaś tyczy cmentarza to już dawniej, bo w r. 1873 na zarządzenie Starostwa Magistrat miasta rozpoczął starania nad wyszukaniem miejsca pod nowy cmentarz, który ostatecznie dopiero po latach kilkunastu urządzono i oddano w r. 1889 do użytku publicznego. Od tego zaś czasu, z natury rzeczy, datuje się zaniedbywanie starego cmentarza, a wraz z nim umieszczonej na nim kaplicy, a niedbalstwo to zaszło tak daleko, iż bez przesady przedstawia ono dzisiaj smutny obraz ludzkiego braku czci dla zmarłych przodków oraz dla miejsc szczególniej poświęcanych.

A przecież nie wszystko zniszczało i to, co pozostało nie jest bynajmniej czemś bezwartościowem. Mury kaplicy stoją dotąd niespożyte zębem czasu, a nagoół stosunkowo niewielkie wkłady starczą na to, aby kaplicę tę oddać służbie Bożej. Wewnątrz kaplicy znajduje się ołtarzyk z tryptykiem, którego dwa boczne malowidła sięgające początku XVII wieku, a będące dziełem cechu malarskiego krakowskiego. przedstawiają się jako prawdziwe klejnoty sztuki kościelnej z owego czasu. Prócz tego są tam zachowane starodawne figury Matki Boskiej i Pana Jezusa, a obie te figury ustawione na krokszytnkach wraz z figurą z kapliczki św. Marka i pomieszczone w odnowionej kaplicy stanowić mogą oryginalny stary zabytek, godny zwrócenia uwagi każdego miłośnika sztuki.

Rzuca się w oczy, iż kaplica owa położona jest w miejscu wprost niezrównanem pod budowę wielkiego kościoła. Leży bowiem w dzielnicy, mającej przed sobą najlepszą przyszłość rozbudowy, — otoczona zewsząd rozległem stałem cmentarzyskiem niby wielkim dziedzińcem,—przylega do ulicy Jagiellońskiej, głównej arterji miejskiej,—ma dookoła liczne zakłady szkolne jakoto gimnazjum męskie, dwie szkoły powszechne męską i żeńską, szkołę handlową, szkołę przemysłową oraz już budujące się seminarjum żeńskie.

Ongiś w miejscu owem znajdował się kościółek św. Mikołaja, czyż zatem w tem samem miejscu nie mogłaby w przyszłości wznieść się ku niebu budowla większego kościoła?—Są to jednak myśli na zbyt wielką odległość i dzisiaj nie czem innem powinniśmy się zająć jak tem li tylko, aby to co jest zachować przed zniszczeniem, nie dopuścić do dalszego hańbienia miejsc poświęcanych, umożliwić odnowienie kaplicy, oraz odprawianie w niej nabożeństw religijnych.

W tym też celu zawiązał się w naszym grodzie w lutym br. Komitet obywatelski na czele którego stanął Dr. Franciszek Parylewicz jako prezes i Ks. Michał Klamut jako wiceprezes, któryto komitet w najbliższym czasie wystąpi przed społeczeństwem z odezwą o poparcie jego akcji i o zasilenie jego funduszów drogą składek publicznych

Kokosowe interesa b. burmistrza Piwnicznej Widomskiego przed sądem.

Proces prasowy Kurjera Podhalańskiego.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne artykuły nasze zamieszczone w ubiegłym roku a oświetlające działalność b. burmistrza Piwnicznej, Widomskiego. Jednym z nich uczuł się dotknięty na „honorze“ p. Widomski i korzystając z dekretu prasowego zaskarżył naszego redaktora odpow. o obrazę czci.

Wskutek tego odbyła się dnia 20 b. m. przed trybunałem sądu okręg. w Nowym Sączu rozprawa przeciw powyższemu oskarżonemu. Role jednak stron zupełnie się zmieniły. Oskarżony prowadząc pełny dowód prawdy, przemieni się w oskarżyciela nadużyć popełnionych przez Widomskiego, ten zaś wobec tego z oskarżyciela stał się oskarżonym.

Przesłuchani przy rozprawie świadkowie, burmistrz Marciszewski i lustrator powiatowy, p. Brudziana, oraz odczytane akta dochodzeń Wydziału powiatowego, ujawniły senzacyjne wprost rewelacje odnośnie do osoby Widomskiego. Szczegółowo stwierdzono, że gospodarka jego jako burmistrza, w lasach miejskich była karygodną, że przekroczył etat drzewny o 1 000 m³, wycinając bezprawnie tę ilość drzewa i powodując w ten sposób znaczne straty dla gminy, że samowolnie, dla siebie, kazał wyciąć 30 m.³ drzewa, a gdy po 6 miesiącach sprawa się ujawniła, dla salwowania się wystawił asygnatę, jakoby drzewo to pobrała gmina. Dalej, że w czasie, gdy inni uprawnieni do poboru drzewa po zniżonej cenie 2.50 zł. za 1 m³ (właściwa 18 zł.) nie mogli go otrzymać, tenże Widomski, korzystając ze swego stanowiska, pobrał ni mniej, ni więcej, jak 300 m.³. Mając brata handlarzem drzewa, uzależnił niektórym uprawnionym wydanie drzewa od zobowiązania się do sprzedaży go temuż właśnie bratu. Nie dość na tem. Z odczytanych aktów okazało się dalej, że Wydział powiatowy zmuszony był unieważnić licytację drzewa gminnego wobec ujawnienia faktu pobrania przez Widomskiego od nabywcy za zatwierdzenie oferty kwoty 1.500 zł. i zażądania przez żonę Widomskiego od p. Dagnana również za zatwierdzenie oferty kwoty 3.000 zł.

Nietylko jednak w gospodarce lasowej okazały się nadużycia popełniane przez Widomskiego. I tak pobrał od p. L. Ablösera kwotę 112 zł., zaś od N. Federgrüna kwotę 43 zł., które to kwoty winien był odprowadzić do kasy miejskiej, czego atoli nie zrobił. Oddanie gruntu przyznanego przez radę miejską p. Zarembowej uzależnił od udzielenia mu pożyczki w kwocie 2.000 zł.

Oto wonniejsze kwiatuszki z ogólnego materjału dowodowego. To też trzeba dużo odwagi, by, mając taką litanję grzechów na sumieniu, mieć jeszcze czel-

Teatr Robotniczy.

„Sądy Boże“

Dramat w 4-ch aktach Wilhelma Feldmana.

Feldman znany jest wszystkim jako krytyk i literat. Cechuje go w rzeczach literackich wspaniały styl, lecz jako autor dramatyczny jest postacią nie wszystkim znaną, zwłaszcza w czasach obecnych, z tej choćby przyczyny, że dramaty jego nigdzie nie są teraz grane. Jednakże zasługują one na to, by od czasu do czasu znalazły się na scenie. Dramat swój oparł Feldman na walkach kastowych lub też na własnych przeżyciach. Typowym przedstawicielem tej grupy dramatów są „Sądy Boże“ Ghetto, a w nim walki ludzi, ludzi chciwych zysków, szachrajów z ludźmi uczonymi w Talmudzie, uczciwymi i takich, którzy rzucają religię i zwyczaje chcąc się według nich samych piąć wyżej i wydostać się z tego ciasnego podwórka. Mężczyźni przedstawieni są jako źli i dobrzy, bogobojni i chciwi zysków, wreście jako mało znaczący głupi tłum. Kobiety u Feldmana to z jednej strony egoistki, pchające ukochanych do zbrodni, z drugiej strony, jako wierne i ciche współtowarzyszki życia: w chwilach przełomowych, tragicznych biorące na siebie ciężar pokuty, przytem pełne spokoju i pocieszenia, chętnie przebaczające winy. Sama budowa dramatu pozostawiały dużo do życzenia, ciągłe wejścia i wyjścia dwóch osób, akcja za wolna, ożywia się jednak w scenach zbiorowych. Sam temat dziś przestarzały, niema już takich nieporozumień między starem a młodem pokoleniem—to było gdzieś przed 30-tu laty, dziś inaczej już patrzy na to świat. Oczywiście, że mimo odległych czasów są wspólne platformy, a to chciwość zysku i szachrajstwo, lecz nad wszystkim czuwa Sprawiedliwy Bóg, który karze wszelkie złe uczynki.

Manes chciwy bogacz w dzień „Kuczek“ sprasza do siebie starszyznę żydowską, ludzi uczonych w Talmudzie, aby uczcić ich wieczerzą. Przy tem wszystkiem nie wacha się on fałszować trunków podawanych czyni on to przy pomocy żony, którą dręczy swoją wielkością. Manes ma syna Józefa, doktora: to zupełnie inne pokolenie, nie wierzy w Boga, nie szanuje przykazań: uciekł z domu, chciwy wiedzy i teraz powrócił po pogodzeniu się z ojcem. Józef kocha Rózię, pannę wykształconą, lecz biedną. Ojciec nie chce słyszeć o tym związku. Rózia poprzysięga sobie doprowadzić do tego, iż sam Manes będzie prosił ją o to, aby została żoną jego syna. Manes ma na sumieniu jednak zbrodnię oszustwa, popełnioną wobec starego bogobojnego Jochaji. Jochaja wyjeżdżając do Jerozolimy powierzył mu 8.000, Manes twierdzi że 800 na tem tle są nieporozumienia. W szałasie Manesa zjawia się Jochaja, kiedy jednak gospodarz w to wielkie święto zbratania się porusza kwestję pieniężną, Jochaja żąda od niego złożenia przysięgi, na co Manes się zgadza. Józef jednak wiedział o oszustwie ojca, szuka tylko dowodu, Jochaja wie od Józefa o tem, i tłomaczy temu młodemu, że gdyby nawet wiedział o zbrodni ojca nie powinien dążyć do ujawnienia jej. Akt III. W synagodze wszystko przygotowane: ma się odbyć uroczysta przysięga: czy jednak Manes się nie? chciałby tego Jochaja albowiem wie, iż krzywoprzysięstwo musi być ukarane. Manes walczy ze sobą, czuje zło, strach go ogarnia, lecz cofnąć się nie pozwala mu fałszywa ambicja Wie, że gdy nie udowodni swojej czystości odsuną się od niego wszyscy, utraci godności i majątek. Nawet dowód jaki przynosi mu Józef, syn jego w postaci rewersu nie powstrzymuje go: składa przysięgę. Jochaja w tym samym czasie umiera, lecz wszelkie zło musi przeminąć, musi być ukarane. Umiera Eisenowa, matka Rózi, żony Józefa — Manes stracił wszystko to, o co się tak ubiegał, majątek, znaczenie i wpływy, a nadomiar dręczy po ciągle postać Jochaja, wzywająca go do siebie — wieczna udręka, ani chwili spokoju—ale jak zbrodniarz ciągnie zawsze na miejsce zbrodni, tak i Menesa ciągnie coś na cmentarz i to w dzień, kiedy kładą pomnik bogobojnemu Jochaji: tam spotyka syna i Rózię, którą dręczą wyrzuty sumienia. Mąż zna i pamięta jej zbrodnię, kiedy to w synagodze wyrwała mu z ręki ów rewers nieszczęsny i oddała go Manesowi. Na nią to wskazuje Józef jako zbrodniczą i złą naturę. Manes przed całą gminą przyznaje się do zbrodni krzywoprzysięstwa i w szale obłąkańczym znieważa miejsce wiecznego spoczynku Jochaji. Jako pocieszycielka, jako lekarz chorej jego duszy, pozostaje przy nim wierna i cicha jego żona Małka. Rzecz ogółem zagrana i wystawiona dobrze, uważam ją za najlepiej wystawioną w tym sezonie, nie dla gry poszczególnych osób, lecz dla całości, dla scen zbiorowych, dla gry wszystkich, która z małemi wyjątkami stała na jednym równym poziomie. Najlepszy w zespole p. Piórek (Manes). Potrafił uchwycić zasadniczy ton w sztuce, przeprowadził swoją rolę konsekwentnie potęgując się w dramatycznych miejscach.

ność oskarżać o obrazę tego który dla dobra publicznego je piętnował.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat Dr. **Bertold Rapaport z Krakowa**, i na podstawie wyników w świetnej mowie swej wykazał cały łańcuch nadużyć popełnionych przez Widomskiego, który kierując się dewizą „Piwniczna to ja“ dbał tylko o osobiste korzyści a nie o dobro gminy, domagając się uwolnienia oskarżonego.

Późną już porą bo około północy ogłosił Trybunał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

W uzasadnieniu wyroku przyjął sąd, że dowód prawdy został w całości przeprowadzony, a zarazem stwierdził słuszność stanowiska zajętego przez prasę w aferze Widomskiego

Rozprawę prowadził z drobiazgową skrupulatnością wiceprezes s. o. dr, Parylewicz, wotowali sso. Łobaczewski i s. s. o. dr. Rotter, protokołował apl. dr. Grzybowski.

Sprawa ta, której przysłuchiwały się liczne rzesze publiczności, stanowiła prawdziwą sensację dla Nowego Sącza, gdyż była pierwszą wielką rozprawą prasową prowadzoną przed tamt. sądem.

N. Sącz siedzibą obwodu Zw. Strzeleckiego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Nowym Sączu Zjazd delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego obwodu nowosądeckiego przy udziale kilkudziesięciu uczestników.

Uczestników zjazdu powitał prezes nowosądeckiego oddziału p. Feliks Michalik, który złożył następnie sprawozdanie za ubiegły okres. Sprawozdanie to świadczy o silnym rozroście oddziałów obwodu zwłaszcza od jesieni 1927 r. mimo tego, że władze obwodu przystępują do zawiązywania nowych oddziałów ostrożnie, kładąc raczej nacisk na jakość, a nie ilości Z początkiem kwietnia 1928 obwód liczył 16 oddziałów, a to: w N. Sączu, St. Sączu, Kadczy, Krynicy, Tyliczu, Muszynie, Bobowej, Gorlicach' Rzepienniku Biskupim, Łużnej, Limanowej, Barcicach, Łącku, Piwnicznej, Pisarzowej oraz Rytrze.

Dotychczasową władzą dla obwodu był Zarząd oddziału nowosądeckiego.

Na obecnym Zjeździe nastąpiło jednak utworzenie odrębnego Zarządu obwodu. Prezesem obwodu wybrano ks. Jana Dąbrowskiego. Wybrano również 10 członków Zarządu w osobach pp. Feliksa Michalika, Józefa Rychlaka, Wilhelma Gettla, Jakóba Uhla, Włodzimierza Kodrębskiego, Stanisława Kociumbasa, Juljana Kapuścińskiego, Jerzego Kondratowicza, Jana Jasińskiego oraz Stanisława Klemensiewicza.

Fałszywy ginekolog z Krynicy

zasądzony na karę dwu i pół lat więzienia.

Wielkie i o światowej sławie miejscowości a zwłaszcza zdrojowiska ściągają prócz kuracjuszy również i falangi całe międzynarodowych sztaplerów i oszustów żyjących z naiwności ludzkiej. Widocznie i Krynica perła zdrojowisk polskich doszła już do rzędu światowych miejsc kąpielowych skoro na jej terenie znalazł się międzynarodowy oszust przedstawiając się jako Dr. Jan Marjan Chomski del Silvia, Osobnik ten mienił się być lekarzem, b. pryw. docentem Uniwersytetu w Cambridge i ordynatorem szpitala Czerwonego Krzyża przyczem jako specjalność swoją wymieniał choroby kobiece. Z podobnym tekstem rozdawał swe bilety wizytowe na lewo i prawo, a że był eleganckim i wcale przystojnym, garnęły się do niego liczne a piękne pacjentki. Jedne leczył z chorób ciała, drugie z chorób duszy. I nie źle się działo „panu doktorowi“ a jego pacjentkom zdaje się też nie gorzej. Jednak, że dochody czerpane z praktyki lekarskiej nie zadowoliły wymagań oszusta gdyż rozpoczął cały szereg wyłudzeń pod pozorem, zawarcia małżeństwa.

Każdy kto zna Krynicę wie, że oszuści na tym koniku jadący mają tam szerokie pole popisu.

Szedł interes wcale dobrze, oszust wyłudzał pieniądze, nie przebierając nawet w sferach co go też wreszcie zgubiło. Zawiązał bowiem spółkę z Marją Gromosiak celem urządzenia sanatorium a naiwna kobiecina wręczyła mu na ten cel parę tysięcy złotych. Dopiero po miesiącu spostrzegła naiwna wieśniaczka, że padła ofiarą oszusta i zawiadomiła o tem policję. Okazało się że Homski jest międzynarodowym oszustem nie mający prawa do tytułu doktorskiego to też został aresztowany.

Wprawdzie znaleziono przy nim dyplom masażysty ale i ten okazał się podrobionym. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego dostarczyła całe stosy korespondencji prowadzonej na szeroką skalę z „narzeczonymi“.

Obecnie stanął oszust przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, który po przeprowadzonej rozprawie wymierzył mu karę dwu i pół lat więzienia.

—o—

Powołanie na ćwiczenia oficerów rezerwy.

Na zasadzie rozk. Ministra Spraw Wojsk. L. 1943/Org. z dnia 31 III 1928 wydanego na mocy art. 1 pkt. 52 Rozp Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11. I. 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 4/28 poz. 26 nowelizującego art. 70 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej zostają powołani w r. bieżącym na 6-cio TYGODNIOWE ĆWICZENIA ZWYCZAJNE oficerowie rezerwy ur. w latach 1902, 1901, 1900, 1899, 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893, 1892 którzy dotychczas nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego, oficerowie rezerwy ur. w latach 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 na II. ćwiczenia wojskowe, ppor. rez. nowomianowani do dnia 1 I. 1928 r. z roczników 1901, 1900, 1899, 1897: 1896 i 1894.

Ćwiczenia na obszarze całej Rzeczypospolitej odbędą się w następujących terminach:

1) Nowo-mianowani ppor. rez. z korpusów osobowych:
a) piechoty, taborów, saperów, kawalerji, artylerji, lotnictwa, saper, kolej. i żandarmerji od 14 V. do 24 VI. 1928.
b) samoch. i czołgów od 4 VI. do 15 VII. 1928.
c) łączn. od 9 VII. do 19 VIII. 1928.
Oficerowie ci będą odbywać ćwiczenia na kursach specjalnych

2) Oficerowie rez. roczników 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 powołani w b. r. na II. zwyczajne ćwiczenia z korpusów osobowych.
a) piechoty od 9 VII. do 19 VIII. 1928.
b) kawal. saperów i łączn. od 6 VIII. do 16 IX. 1928.
c) artyl. I-szy turnus od 14 V. do 24 VI. 1928, artyl. II-gi turnus od 25 VI. do 5 VIII. 1928.
d) lotn. saper. kolej. i żandarm. od 14 V. do 24 VI. 1928.
e) samochodów i czołgów od 4 VI. do 15 VII. 1928.

Prócz tego w korpusie osobowym piechoty i artylerji będą powołani niektórzy oficerowie rez. na kursa specjalne w terminie wskazanym w kartach powołania.

3) Oficerowie rez. roczn. 1892-1902 którzy dotychczas nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego z korpusów osobowych:
a) piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa, saper. kolejowych i żandarmerji od 14 V. do 24 VI. 1928.
b) samochodów i czołgów od 4 VI. do 15 VII. 1928.
c) saperów od 25 VI. do 5 VIII. 1928.
d) łączności od 6 VIII. do 16 IX. 1928.

Wyposażył rolę w momenty dramatyczne stopniując je umiejętnie, aż do sceny tragicznego obłąkania, które to miejsce było bezsprzecznie najlepszem w jego grze, P. Pankowicz (Józef). Tym razem miał dzień gorszy, grał szczerze lecz w tej ciężkiej grze zgrywał się, a takie zgrywanie się nie pozwala aktorowi wznieść się wyżej, tak iż w miejscach które wymagały pewnego spotęgowania się musiał zmęczony opadać. P. Filipowicz (Jochaja) odtworzył powierzoną mu rolę poprawnie. Powinien był jednak postać tą wyposażyć więcej we wizjonerstwo, a wtedy rola byłaby odbijała do całego Ghetta. P. Pudło (Dajon rabin) słaby, nie widać było po nim tego uczonego talmudysty, a cytaty wymawiane nie robiły wrażenia. P. Bodzoń (Mendele) mało posunął się w swojej twórczości. W roli tej znać było dużo reminiscencji z ról poprzednich. Reszta męskiego zespołu, a zwłaszcza P. Turski dostroiła się do całości tworząc w zbiorowych scenach dobre tło dla głównych osób dramatu. Panie Ekiertówna (Małka) dobra, równa w grze, konsekwentnie prowadzi swoją rolę, aż do lirycznej sceny (końcowej) gdzie wypada szczęśliwie. P. Schrejnerówna (Rózia), gra miła, spokojna: specjalnie nadaje się do roli jej głos. Potrafiła uchwycić tę nieszczerość i wyposażyła rolę swoją w kokieteryjną finezję. Akt IV słabszy, lecz tu wina reżysera; aktorką nawet dobrą należy czasem kierować. Jestem przekonany, że P. Schrejnerówna pod dobrą reżyserją wybiłaby się nie na czołową siłę zespołu, bo tą jest, lecz na bardzo użyteczną aktorkę. Panie Wolfstalowa (Eisenowa), Stemajerówna (Rachel) Kurdzielówna (Ester) w swych małych rolach dobre i poprawne. Jar.

Z ostatnich wydawnictw.

Wierchy, rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie—organ Pol. Twa. Tatrzańskiego, R. V. Kraków 1927 str. 230.

Każdy rocznik „Wierchów“ stanowi pierwszorzędną publikację, poświęconą górom i życiu góralskiemu w różnych jego przejawach. Na zawartość ostatniego rocznika złożyły się następujące artykuły: Władysławowi Orkanowi, Porażka — Marjan Sokołowski, O czerwonym i żółtym śniegu w Tatrach — Józef Rostafiński, Mallory (wiersz) — K. A. Jaworski, Górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich — M. A. Liberak, Na Klimkowych „wirstlach“—Jan Rostafiński, Wiatry w Tatrach—M. Sokołowski, Rybołostwo sportowe—Bronisław Romaniszyn, Czerpaki—Adam Fischer, Wodospad „Skośny“ nad Morskiem Okiem — Kaz. Sosnowski, Sadki w Gorganach — H. Gąsiorowski, Kolędnicy na Hucułach—Karol Maszkowski, Dwa pokolenia—Mieczysław Świerz, W jednym dniu cztery pory roku—Kaz. Sosnowski, Niesamowita opowieść z Beskidu—Wład. Midowicz.

Nadto uzupełnia rocznik bogata kronika, w której znajdziemy dokładne informacje, dotyczące ostatnich badań naukowych nad Podhalem i Tatrami, turystyki, ochrony przyrody i wielu in. spraw.

Pismo zdobi mnóstwo doborowych ilustracyj w tekście i poza tekstem na kredowym papierze, co w naszych stosunkach wydawniczych składa się na luksusowe wydawnictwo.

Przegląd turystyczny. Organ P. T. T. R. III, nr. 7-8. Uzupełnieniem niejako „Wierchów“ jest Przegląd turystyczny, który zawiera urzędowy dział informacyjny, nadto porusza wszelakie sprawy bieżące jakie dotyczą góralszczyzny i turystyki. Treść ost. numeru jest następująca: M. Sokołowski — Przeciw bałamuceniu opinji publicznej w sprawach ochrony przyrody, Członek P. T. T.—O współczesnem Zakopanem i o P. T. T., Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych,—Z oddziałów, kół i sekcyj,—Turystyka i taternictwo,—Ochrona Przyrody,—Czasopisma,—Kronika. Hen.

Pisma nadesłane:

„Życie wolne“ miesięcznik pod red. R. Minkiewicza nr. 4. Treść zeszytu:

M. Wawrzenicki—Wielkanoc, Hulka Laskowski—Zwycięstwo endeckie, W. M. Kozłowski—Judaizm a hellenizm, J. Oścień—Gdzież satyryk, Mielizny, Bajora, W. Rogowicz — Skarga a Richelieu, H. Wroński — Królestwo boże jako monarchja uniwersalna, A. Sap—Gryps wolnomyśliciela, Kronika itd.

„Społem“. Ostatni numer czasopisma „Społem“, dwutygodnika poświęconego praktyce spółdzielni spożywców, zawiera obok zwykłej Kroniki gospodarczej Związku, Przepisów prawnych i kroniki ruchu spółdz. w kraju jeszcze szereg interesujących artykułów natury ogólniejszej, jak:

W drugą rocznicę zgonu Mielczarskiego, Stosunek spółdzielni spożywców do ruchu robotniczego, Pierwsze piekarnie spółdzielnie spółdzielcze we Francji, Budżet rodziny robotniczej i urzędniczej w Czechosłowacji, w kwestji rozbudowy miast, Piekarstwo spółdzielcze, i w. i.

Adres czasopisma: „Społem“ Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.

„Mój przyjaciel“. Ukazał się nr. 4 tego doskonałego miesięcznika młodzieży, zawierający szereg artykułów zarówno o treści poważnej, jak i senzacyjno podróżniczej. Numer zdobią liczne ilustracje. Cena egz. 60 gr. Adres: Warszawa, Bielańska 5.

„Lotnik“. Organ Związku Lotników Polskich, Poznań, Stary Rynek 95. Wyszedł z druku nr. 3 i 4 tego jedynego w swym rodzaju pisma fachowego, omawiającego w sposób dostępny wszelkie zagadnienia lotnictwa. Cena egz. 40 gr.

„Listy Polskie z Dalekiego Wschodu Azji“ wyszedł No 7/42 i zawiera artykuły: Inż. K. Grochowskiego: „Stosunki ekonomiczne w Pn. Wsch. Chinach“, inż. Cz. Wolfa „Ważny etap na drodze organizacji wychodźctwa“. T. Szukiewicza „Nowa gałęź ekspanzji przemysłu polsk. w Chinach“, wiadomości miejscowe, kurs giełdy w Harbinie, ogłoszenia i t. d.

Adres redakcji i administracji: Chinese Post. Box 60. Harbin. China.

Kronika.

Co grają kina:

Kino Sokół: sobota 28 i niedziela 29 „Zdrada w Galicji“ wspaniały film w 12 aktach.

Kino Wiedza: sobota 28 i niedziela 29 „Niewolnica ks. Borysa“ arcydzieło sztuki filmowej w 10 aktach.

Bibljoteki:

Szujskiego otwarta w środy i soboty od 15.30-16-30

Kasynowa w poniedziałki od 19—20-tej.

OSOBISTE:

Śluby. Dnia 21 bm. odbył się w kaplicy szkolnej w Nowym Sączu ślub p. Haliny Zabianki córki znanego i poważanego ogólnie obywatela p. Władysława Zabży z p. Dr. Szewczykiem podprokuratorem przy Sądzie okręgowym w Rzeszowie.

Dnia 23 bm. odbył się w Krakowie ślub p. Wiesławy Zielińskiej córki ogólnie cenionego dyrektora seminarjum żeńsk. p. Piotra Zielińskiego z p. Dr. Stanisławem Miszke aplikantem sędziowskim przy Sądzie okręgowym w N. Sączu.

Dr. Wilhelm Miklaszewski, aplikant sędziowski w Nowym Sączu mianowany został sędzią powiatowym w Nowym Targu.

Święcone w Związku Strzeleckim. W ubiegłą sobotę odbyło się w salach Czytelni Mieszczańskiej uroczyste „Święcone" tutejszego Związku Strzeleckiego. W pięknie przybranej sali Czytelni zebrało się sto kilkadziesiąt osób. a więc zarówno członków organizacji i oddziałów ćwiczących jak i zaproszeni goście. Wśród obecnych gości zauważyliśmy: proboszcza miejscowego Ks. prałata Mazura, starostę Dr. Typrowicza, wiceburm. Mr. Nowakowskiego, wiceprez. sądu Dr. Parylewicza, pułk. S. G. Warthę, pułk. Kodrębskiego, mecen. Dr. Ćwikowskiego, kpt. Szczepanowskiego, Sokołowskiego, radcę miejskiego Styczyńskiego p. Bernackiego i w.i. Rolę gospodarzy zaś pełnili ks. prałat Dąbrowski prezes obwodu strzelca, prez. Michalik i inż. Goetel.

Przy stole biesiadnym przemówili do zebranych ks. prałat Mazur, oraz ks. prał. Dąbrowski prezes miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego pułk. Kodrębski i wiceburm. Nowakowski poczem przy miłej pogawędce zaś młodzież na łanach, spędzili zebrani czas do świtu.

W czasie biesiady przygrywała muzyka 1. p. s. p.

Z posiedzenia Koła Historyków przy bibljotece miejskiej im. J. Szujskiego. W piątek dnia 20 kwietnia odbyło się o godz. 18-tej naukowe posiedzenie, na którem zreferował dalszy ciąg pracy pt. „Kobiety w życiu Kazimierza W." prof. J. Baczyński. Praca była interesująca ze względu na nowe oświetlenie roli kobiet w życiu budowniczego państwowości polskiej w średniowieczu, wpływ kobiety tak w prywatnych, jak politycznych stosunkach Kazimierza W. Ze względu na spóźnioną porę porządek dzienny nie został wyczerpany. Sekcja historyczna zwracając uwagę na ogólne zagadnienia historyczne, kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na badania w zakresie historji Sądeczyzny, które zapoczątkowało kilku jej członków. Jak nas z różnych stron interpelują, pożądanem byłoby urządzenie wycieczek naukowych w Sądeczyznę i na Spiż, poprzedzonych historycznemi wykładami. Oby zajęło się tem Koło Historyczne, dla którego wszyscy miłośnicy przeszłości i zabytków sztuki winni okazywać więcej zainteresowania, jak dotychczas.

Święto sadzenia drzewek. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Dąbrówce „Święto sadzenia drzewek". Sadzenia drzewek owocowych dokonała młodzież szkolna, uczęszczająca do tamtejszej szkoły, im. Tadeusza Kościuszki. Przepięknie wyglądają teraz ulice i drogi na Dąbrówce, obsadzone młodemi drzewkami owocowemi, zamiast, jak dotychczas, wierzbami i topolami, nie przynoszącemi prócz ozdoby dla kraju ob azu, żadnych realnych korzyści.

Poświęcenia drzewek dokonał proboszcz z Dąbrówki Polskiej a jednocześnie katecheta szkolny szkoły im. Tadeusza Kościuszki, ks. Kuc. Drzewka zakupione zostały przez Magistrat. Są to przeważnie jabłonki. Dotąd wysadzonych zostało przeszło 180 drzewek, w dalszym ciągu zasadzonych zostanie jeszcze około 200.

Ciężkie czasy. Michała Bałuckiego—komedję w 3 aktach, odegra Teatr Tow. Dramatycznego. na święto narodowe 3 Maja.

Capstrzyk muzyki 1. p. s. p. W przeddzień święta 3 Maja odbędzie się capstrzyk muzyki 1. p. s. p. po ulicach miasta. Capstrzyk przejdzie z koszar ulicami Piłsudskiego, Grodzką, Jagiellońską na rynek, poczem ulicami Jagiellońską, Kościuszki, Długosza, Grodzką i Piłsudskiego wróci do koszar. W dniu Trzeciego Maja rano urządzoną zostanie pobudka orkiestry wojskowej i studenckiej.

Koncert na plantach. W niedzielę dnia 22 bm. odbył się na plantach koncert orkiestry 1. p. s. p. Dochód z koncertu przeznaczono na cele floty morskiej. Koncert odbył się o godzinie 11 przedpołudniem.

Nowy chodnik obok II-go gimnazjum. Na miejsce dawnego wyboistego chodnika obok gimnazjum drugiego i szkoły handlowej przy ulicy Jagiellońskiej i Morawskiego. Magistrat rozpoczął budowę nowego chodnika. Prace w tym kierunku zostały już podjęte, tak, że w przeciągu kilku dni nowy chodnik będzie gotowy.

Łańcuch prasowy na budowę własnego domu Tow. Dramatycznego w Nowym Sączu. Z okazji 10 lecia Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu otwieramy łańcuch prasowy na budowę własnego gmachu Tow. Dram. składając na powyższy cel kwotę 10 zł, Wzywamy do złożenia odpowiedniej kwoty pp. prez. Bukowskich, mec. Borowczyków, drów Dudzińskich, radc. Kobaków, p. Langerów, p. Lisiewiczów, inż. Migdałów, wiceburm. Nowakowskich, inż. Reinerów, z prośbą o utrzymanie dalszego łańcucha.

Romanowie Lazarowiczowie

Kredyt dla rzemiosła. Jak się dowiadujemy otrzymała Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza kwotę 80 000 zł. na kredyty długoterminowe dla rzemieślników. Z pożyczki tej która jest nisko procentową korzystać mogą wyłącznie rzemieślnicy.

Pobór. Dnia 1 maja rozpocznie w Nowym Sączu urzędowanie Komisja poborowa Poborowi podlegają mężczyźni urodzeni w roku 1907 oraz urodzeni w latach 1905 i 1906 których to przy przeglądzie w roku ubiegłym uznano za czasowo niezdolnych do służby wojskowej.

Podania o odroczenie służby wojskowej winne być wniesione do Starostwa najdalej do 14-tu dni po uznaniu poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej. Kto bez uzasadnionych przyczyn nie stawi się przed Komisją poborową ulegnie karze grzywny do 500 zł lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom włącznie. Pobór dla Nowego Sącza trwać będzie do 9 maja włącznie.

Sprawa p. Stattera z Kurjerem Podh. wyznaczona na 20 bm. nie odbyła się wobec pogodzenia się stron.

Nowe ławki na plantach. Magistrat dążąc ustawicznie do upiększenia miasta, polecił sporządzić na plantach w miejsce starych połamanych, nowe ławki, których stanęło tam że już kilkanaście. Zarządzenie to należy powitać z uznaniem. Trzeba przytem nadmienić, że planty tego roku zostały upiększone przedewszystkiem przez racjonalne zbudowanie chodników i deptaków, wysypanie ich szutrem i t. d.

Zebranie delegatów Podhalańskich Kół Inwalidzkich w Nowym Sączu. W niedzielę 22 kwietnia 1928 odbyło się w lokalu Związku Inwalidów Woj. przy ul. Jagiellońskiej zebranie delegatów Kół Inwalidzkich z Nowego Sącza, Limanowej, Czarnego Dunajca, Nowego Targu, Zakopanego, Krościenka n/D, Grybowa, Gorlic, Jasła i Żmigrodu. Zebraniu przewodniczył prezes Koła w Nowym Sączu Łobodziński Jan, po którego przemówieniu o celu zebrania wywiązała się dyskusja, w której przemawiali delegaci reprezentowanych na zebraniu Kół i w rezultacie uchwalono jednogłośnie przemianować Powiatowe Koło w Nowym Sączu na Koło Okręgowe Związku Inwalidów Woj. Rz. P.

Wobec powyższego wszystkie sprawy i interwencje u władz w Nowym Sączu dotyczące inwalidów i wdów wojennych z całego Podhala obejmuje Okręgowe Koło Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Nowym Sączu. Na zebraniu sekretarzował członek Zarządu Koła w Nowym Sączu Pryszcz Władysław. Jak się dowiadujemy 3-go czerwca 1928 odbędzie się w Nowym Sączu Wojewódzki zjazd delegatów Związku Inwalidzkich na którym spodziewany jest udział przedstawicieli centralnych władz państwowych, wojewódzkich i miejscowych.

Wyrodna matka. Ludwika Wojtarowicz, służąca u Eisenbacha przy ul. Sobieskiego 16, powiła onegdaj w piwnicy swego gospodarza nieślubne dziecię, które pozostawiła w piwnicy w jakimś garnku i nie zawiadamiając nikogo powróciła do mieszkania kładąc się spać. Na drugi dzień usłyszał jednak kwilenie dziecka stróż, który dał znać na policję. Dziecię oddano do szpitala, gdzie zmarło po kilku dniach, zaś przeciwko wyrodnej matce wszczęto dochodzenia.

„Dzień Współdzielczości". Celem krzewienia myśli współdzielczej w Polsce wpośród szerokich warstw ludności oraz zjednywania ruchowi współdzielczemu nowych członków, nowych jego przyjaciół i zwolenników, przygotowuje Centralny Komitet Dnia Współdzielczości w Polsce obchód pod tem hasłem na dzień 3 czerwca.

Ptak w klatce. Antoni Ptak pochodzący z Moszczenicy został przyłapany w czasie kradzieży mąki na szkodę Marji Kurzeja z Nowego Sącza. Ptak, który ma już niejedną podobną kradzież na sumieniu został oddany w ręce policji.

Tragiczna przygoda zakochanego. Niejaki Jan Kostjuk z Leśnej zakochawszy się bez wzajemności w Anieli Wójsowne z tej samej wsi, nie widząc możności uzyskania jej ręki rzucił się do stawu w celu odebrania sobie życia. Zobaczyli go jednak pracujący w polu wieśniacy i zdolali w porę wyciągnąć z wody napół przytomnego.

Omal nie śmierć pod kołami wozu. Widzowie przechodzący ulicą Kunegundy w dniu 22. b. m. byli świadkami ścinającego krew w żyłach wypadku który omal że nie pociągnął za sobą ludzkiego życia. Mianowicie na środku ulicy bawiło się dziecko, gdy z drugiej strony miasta nadjeżdżało auto, całym pędem. Jedynie dzięki niezwykłej orjentacji szofera który zdołał w samą porę skierować auto w bok, dziecko prawie cudem ocalało. Na surową karę zasługuje w tym wypadku matka dzieka pozostawionego na ulicy bez opieki.

Prowizorjum budżetowe. Zgodnie z przepisami Konstytucji, wobec braku uchwalonego przez Sejm na rok 1928/29 budżetu, Sejm i Senat uchwalił prowizorjum budżetowe na 1-szy kwartał roku budżetowego 1928/29 (od 1-go kwietnia do 30 czerwca r. b.). Ponieważ wniesiony do Sejmu preliminarz budżetowy przewiduje sumę wydatków na rok bieżący w wysokości 2.458.514.762 złotych, a sumę dochodów na 2.525.702 596 zł., przeto ustawa o prowizorjum przewiduje sumę wydatków na pierwszy kwartał br. w wysokości 1/4 sumy preliminowanej na cały okres budżetowy; poza tem ustawa o prowizorjum przewiduje wydatkowanie 39 milj. zł. jako 1/4 sumy przeznaczonej w ciągu całego roku na inwestycje. Niezależnie od tego wydatkowane będzie w tym okresie na inwestycje 88.160 tys zł., pochodzące z rezerw budżetowych, oraz na cele kulturalne 5 milj. zł.

Sądy pracy. W Nr. 37 Dziennika Ustaw ukazało się rozp. Prezydenta Rzplitej o sądach pracy, rozciągające się na dzielnice porosyjską i poaustrjacką.

Sądy pracy będą tworzyli ministrowie sprawiedliwości oraz pracy i op. społecznej wspólnie, a nadto w porozumieniu z ministrami spraw wewn., skarbu, rolnictwa oraz przemysłu i handlu. Sądy pracy będą rozpatrywać spory cywilne pomiędzy pracownikami a pracodawcami, dotyczące wykonania umowy o pracę, oraz sprawy karne o przekroczenie przepisów prawnych o ochronie pracy. W sprawach cywilnych będą ławnicy z pośród obu stron, w karnych rozstrzygać będzie, sam przewodniczący sądu, którym może być tylko sędzia państwowy o pełnych kwalifikacjach.

Stary Sącz.

Dnia 11. b. m. na uroczystem i ceremonialnem zebraniu obrały P. P. Klaryski nową, a swą dawną i wielokrotną przełożoną, p. Zofję Serafinę Hańską. Wybór został dokonany według przepisanego ceremonjału, przy obecności b. wielu Duchownych.

W niedzielę, 29 bm. nastąpi uroczysta dekoracja złotym krzyżem zasługi p. Dr. Szayera, burmistrza miasta, przy równoczesnem wręczeniu mu ozdobnego adresu.

W r. b. upływa 30 lat od śmierci śp. Szczęsnego Morawskiego, zasłużonego badacza i autora licznych dzieł o Sądeczyźnie. Spodziewać się należy, że czynniki miarodajne, a zwłaszcza Magistrat zajmie się urządzeniem obchodu, a przedewszystkiem uporządkowaniem mogiły śp. Morawskiego.

W urządzeniu Dnia Ligi Morskiej i Rzecznej nie wysiliło się miasto tutejsze. Obywatele nie mają pociągu do morza a wolą pływać bez wody.

Burmistrz p dr Szayer wyjechał do Warszawy w sprawie pożyczki na dokończenie budowy szkoły na założenie elektrowni, oraz na otwarcie publicznych łazienek. — Są to sprawy dla miasta bardzo ważne i niezmiernie aktualne.

Przygotowania do obchodu 3 Maja są w pełnym toku. Program ustalony. Różnica ta, że Koło T. S. L. próbuje w tym roku ożywić wieś i zachęca do obchodów, a nawet wysyła w niedzielę, 6. V. własnych prelegentów do niektórych wsi. Dobry to znak; życzymy prof. Wagnerowi, prezesowi T.S.L., by wytrwał w tej pracy, nie zrażając się trudnościami.

Także w „Sokole" znaczne ożywienie, słychać, że ma się utworzyć ćwiczebna drużyna starszych, którą poprowadzi kierownik hufca, p. Śliwa. — Święcone w Sokole i w Kasynie zgromadziło garść dobrej woli członków. Atmosfera miła. Na miłej pogawędce spędzono wieczór. Natomiast zabawa akademicka 12. IV i zabawa młodzieży rękodzielniczej nie dopisała, gdyż ludek znużony był Świętami, które są drogie sercu, a jeszcze droższe kieszeni.

Dnia 24. IV odbył się ślub Polańskiego z Nowego Sącza z panną Zofją Boratyńską, w tutejszym kościele parafjalnym.

Do szkoły męskiej 7 klasowej przydzielona została do końca roku szkol. pna Baryczówna, jako nauczycielka kontraktowa.

Wiatr.

Piwniczna.

Ruchliwy Zarząd T. S. L. wystąpił z bardzo ładnym projektem urządzenia w dniu 3 maja uroczystości połączonej z przedstawieniem amatorskiem, pochodem, odczytem i t. p. Na apel stanęły wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, a spodziewać się należy, że pierwszy występ nowozaciężnych strzelców doda niemałego uroku tej manifestacji. Byłoby również bardzo wskazanem, aby Zarząd poczynił starania celem zachęcenia miejscowych górali, do wzięcia udziału w uroczystościach.

Rada gminna ma obecnie wielkie trudności z zaprowadzeniem światła elektrycznego.

Z dwóch ubiegających się konkurentów o dostawę urządzenia i zaprowadzenia całej sieci, jeden z niewiadomych przyczyn zrezygnował, a pozostały na placu p. B. D. wniósł bardzo korzystną ofertę.

Rada miejska dołoży wszelkich starań by jeszcze w ciągu tego roku Piwniczna miała światło elektryczne.

Plan inwestycyjny zakreślony przez burmistrza Marciszewskiego wszedł już w okres wykonalności i tylko od czasu zależy jego wykonanie. Ci co się niepokoją i krzyczą, że plan zakreślony przez burmistrza nie zostanie wogóle wykonany niech przypomną sobie stare przysłowie „Nie odrazu Kraków zbudowano".

Prawdzic.

Limanowa.

Działalność Powiatowego Komitetu WF i PW. W dniu 21 bm. odbyło się tu kwartalne posiedzenie plenarnego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Porządek dzienny obejmował uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1928/29, ustalenie programu prac na tenże rok, sprawę organizacji boisk sportowych i strzelnic oraz sprawozdanie za ubiegły okres roczny. Sprawozdanie ze stanu organizacji pw w powiecie wykazało następujący rozwój organizacji ilość oddziałów z 2-ch powiększyła się do 8, zaś liczba członków z 80 do 290, Ilość wyszkolonych własnych instruktorów wynosi 6. Wszystkie organizacje przeprowadzają systematycznie wyszkolenie około 2 do 3 godzin tygodniowo. Z kwot posiadanych przez Komitet przydzielono jako subsydja oddziałom w roku sprawozdawczym 1100 zł. Pozostająca w dyspozycji Komitetu kwota na rok bieżący wynosi 4400 zł. z czego część przypada na subsydjum Rady powiatowej, część zaś na składki gminne, oraz wpłaty współdziałających z ruchem pw instytucji. Kwotę tę uchwalono rozdzielić w sposób następujący subsydja dla oddziałów 800 zł. boisko w Limanowej 1800 zł. płace kadry instruktorskiej 600 zł., wydatki kancelaryjne i prenumerata czasopism 100 zł., pozostałą zaś sumę przeznaczono na organizację zawodów powiatowych i zakupno nagród sportowych.

Termin zawodów nie został narazie ustalony — odbędą się one prawdopodobnie w miesiącu wrześniu, równocześnie z rozpoczęciem nowego roku wyszkoleniowego. Prace nad zorganizowaniem nowych oddziałów pw. powierzono pp. Inspektorowi szkolnemu i lekarzowi powiatowemu z tem że jako czas organizacyjny uważać należy tylko miesiące czerwiec—sierpień, następny zaś okres rozpocząłby już właściwe prace wyszkoleniowe nowo utworzonych oddziałów.

Krótki ten przebieg obrad świadczy, że powiat Limanowski pomimo szczupłości swych granic i nader trudnych lokalnych warunków pracy rozwija się jednak w kierunku przysposobienia wojskowego w szybkim tempie.

—o—

Z magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

W Nowym Sączu, dnia 19 kwietnia 1928.

L: 5559/28.

Ogłoszenie licytacji.

W piątek 4 maja 1928 odbędzie się w ratuszu w N. Sączu w biurze Nr. 28 I. p. **publiczna licytacja** w celu sprzedaży 2000 m³ drzewa jodłowego z lasów miejskich w Paszynie, ściętego i okorowanego.

Z powyższej ilości drzewa 1680.47 m³ znajduje się na składach w lesie przy drogach. Reszta znajduje się w lasach i może być dopiero zimową porą po śniegu wywieziona.

Cena wywołania 36 Zł. 50 gr. za 1 m³. Oferty pisemne należy wnosić do godziny 12 w południe. Po zamknięciu licytacji za pomocą ofert pisemnych odbędzie się licytacja ustna, a po zamknięciu tej ostatniej nastąpi otwarcie ofert pisemnych.

Szczegółowe warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu Nr. 27 I. p. w dnie poprzednie od godz. 9 do 1, w niedzielę i święta od godz. 10 do 12.

Burmistrz:
w z.
Mr. STANISŁAW NOWAKOWSKI

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.